

Nieoczekiwana przygoda w Finlandii

Tomasz Szymański

Dwa byki mulaka białoogonowego i jedno pudło na zbiorówce to niezły bilans wyprawy łowieckiej do Finlandii, zorganizowanej w ramach nagrody w konkursie na najciekawsze parostki sezonu 2023/2024. Tym bardziej, że możliwość udziału w tym wyjeździe spadła na mnie dość nieoczekiwanie.

To miał być dzień jak każdy inny, ale okazał się pełen niespodzianek. Krótko mówiąc, brałem udział w konkursie na najciekawsze parostki sezonu 2023/2024 zorganizowanym przez **BŁ** wraz z firmą Incorsa w Warszawie, w którym główną nagrodą był wyjazd na polowanie na mulaki białoogonowe do Finlandii. Mój perukarz znalazł się w pierwszej dziesiątce, ale poza podium. Jako nagrodę miałem otrzymać paczkę amunicji marki Lapua i to miał być koniec mojej konkursowej przygody.

Tymczasem pewnego wrześniowego dnia, kilka miesięcy po wyłonieniu najciekawszego myłkusa, odebrałem telefon od Agnieszki Pisarskiej z Incorsy. Poinformowała mnie, że amunicja w kalibrze 8x57 JS, którą wskazałem jako nagrodę, jest wciąż niedostępna i nie wiadomo, kiedy się pojawi. A później zapytała, czy może w zamian chciałbym polecić na polowanie do Finlandii... Zbiło mnie to z tropu, ponieważ nawet przez myśl by mi nie przeszło, że dostanę taką propozycję. Okazało się, że zwycięzca konkursu oraz zdobywcy drugiego i trzeciego miejsca z przyczyn osobistych nie mogą wziąć udziału w wyprawie. Propozycja była nie do odrzucenia, ale do wylotu pozostało tylko kilka dni. Po krótkiej rozmowie z żoną dostałem zielone światło. Niezwłocznie poinformowałem o tym organizatora.

Mój pierwszy łos w przebiegu

3 października 2024 r. spotkałem się na lotnisku Chopina w Warszawie z Agnieszką Pisarską i Jarosławem Filipczyńskim z Incorsy oraz Adamem Depką Prądzinskim z redakcji **BŁ**, których



Po wylądowaniu na lotnisku Helsinki-Vantaa.
Od lewej: Adam, Jarek, Agnieszka oraz autor

Arch. Tomasz Szymańskiego [3]

znałem już dzięki mojej strzeleckiej pasji. Wyjazd tym bardziej zapowiadał się więc dobrze. Lot do Helsinek (właściwie na lotnisko w mieście Vantaa wchodzącym w skład aglomeracji helsińskiej) zajął nam ok. 1,5 godziny. Na miejscu czekało wynajęte auto, którym wyruszyliśmy do kwatery łowieckiej położonej w środku sosnowego lasu, kilka godzin jazdy na północ od stolicy kraju. Po zajęciu pokoi i rozpakowaniu bagaży oddaliśmy się dysputom we własnym gronie, a wieczorem dołączyli do nas myśliwi z Niemiec i Finlandii.

Następnego dnia po śniadaniu udaliśmy się całą grupą na strzelnicę myśliwską w celu obowiązkowego przystrzelenia broni przed polowaniem. Każdy z nas otrzymał od organizatora łowów, którym była Lapua, sztucer wraz z lu-

netą z górnej półki. Do wyboru była broń Sako, Blaser, Anschütz oraz Sauer i optyka marek Zeiss, Swarovski lub Leica. Mnie przypadł varmint Sako 85 w rzadkim u nas kalibrze 6,5x47 Lapua (to jedyne Sako 85 w tym kalibrze, wykonane na specjalne zamówienie właściciela tej broni) z lunetą Zeiss. Byłem bardzo pozytywnie zaskoczony świetnym stanem przekazanych nam jednostek.

Po przystrzeleniu broni na odległość 100 m mogliśmy skorzystać z dodatkowej atrakcji w postaci strzelania do tarczy łosia w przebiegu na dystansie 80 m. Pomimo dużej sylwetki pierścienie były stosunkowo niewielkie, ale i tak już za pierwszym razem udało mi się oddać celne strzały w zakresie punktacji między 9 a 10. Szybki i precyzyjny pocisk

Zbiórka i odprawa przed polowaniem zbiorowym. W każdym pędzeniu można było strzelić tylko jednego mulaka



Fot. ADP

w kalibrze, z którym wcześniej nie miałem do czynienia, wymagał nieco mniejszego wyprzedzenia niż sugerowane przez gospodarzy mierzenie na brodę.

Gatunek liczny, ale płochliwy

Po wszystkich pojechaliśmy na lancz, a następnie do stancji łowieckiej miejscowego koła łowieckiego, które nas gościło. W dalszej części dnia planowane było popołudniowe indywidualne wyjście do łowiska, podczas którego każdy z nas mógł strzelić jednego mulaka.

Na zbiórce rozładowaliśmy stanowiska, do których sprawnie przetransportowali nas lokalni myśliwi. Polowaliśmy z ambon, 70–100 m od nich rozładowane były nęciska oraz lizawki, które miały ułatwić pewny strzał do płochliwej zwierzyny. Moja ambona była wyposażona w obrotowe krzesło, kanapę i butlę z gazem do ogrzewania, a w jej przedniej części znajdowała się duża panoramiczna szyba i obok małe okienko strzelnicze.

Mulaki są w Finlandii gatunkiem liczny i mocno rozprzestrzenionym, w związku z czym w regionie, gdzie polowaliśmy, od kilku sezonów trwa ich intensywna redukcja ze względu na wyrządzane szkody i częste kolizje na drogach. Duża presja myśliwska powoduje, że zwierzęta są bardzo czujne, a to znacznie utrudnia ich pozyskanie. Po oczekaniu jakichś 3 godz. na ścianie

lasu w końcu ukazał się samiec mulaka. Po krótkiej obserwacji i ocenie odległości na 170–200 m zdecydowałem się na strzał. Byk przyjął kulę i odszedł nie dalej niż 50 m, po czym spisał testament. Zgodnie z ustaleniami w pierwszej kolejności przekazałem wiadomość o pozyskaniu mulaka wyznaczonemu myśliwemu, a następnie oddałem zwierzęciu należyty hołd, kładąc pieczęć i ostatni kęs. Ledwie zrobiłem pamiątkowe zdjęcia, a już zjawił się kierowca i tusza bez zbędnej zwłoki została przewieziona do chłodni, gdzie natychmiast ją oskórowano i wypatroszono (w tej kolejności), a następnie pozostawiono

do wystudzenia, tak aby na drugi dzień można było podzielić mięso i zapakować je próżniowo.

Finowie kładą ogromny nacisk na to, aby oddawać celne strzały. Z jednej strony chodzi o minimalizację ryzyka zranienia zwierzyny, a z drugiej – o ograniczenie strat wydajności tuszy. W związku z tym używaliśmy amunicji Lapua Naturalis. Ten bezołowiowy pocisk ma niespotykaną zaletę – właściwie nie rozbija się na mniejsze elementy w trakcie penetracji, tylko ekspanduje, ale zachowuje swoją masę. Mogliśmy to zobaczyć na własne oczy, kiedy jeden z fińskich myśliwych przyniósł nam „grzybek” wyjęty z tuszy. Dzięki temu straty mięsa są zredukowane do minimum. ▶



Mój pierwszy byk mulaka strzelony przy zapadającym zmierzchu podczas zasiadki. Z boku mało u nas popularny nabój w kal. 6,5x47 Lapua z pociskiem Naturalis

Drugi byczek – strzelony po pierwszym pędzeniu na zbiorówce. Obok podkładaczka z psem rasy drever z grupy gończych



Fot. ADP [2]

Polowanie jest dla fińskich myśliwych przede wszystkim formą zabezpieczenia pożywienia dla siebie i swoich rodzin oraz rolników, z którymi ściśle współpracują. Plan pozyskania jest tam ustalany na podstawie obserwacji zwierzyny w terenie i analizy wielkości szkód łowieckich. Nikt nie narzuca odgórnie liczby osobników do pozyskania.

Po zakończonym polowaniu czekała na nas kolacja w siedzibie koła łowieckiego, podczas której poczęstowano nas prostymi, lokalnymi potrawami. A potem był powrót do domku pośród

sosen i wymiana wrażeń z kończącego się dnia.

Szczęśliwy miot

Nazajutrz zaplanowano polowanie zbiorowe. Na odprawie prowadzący bardzo jasno określił, że w danym miocie wolno nam oddać tylko jeden strzał do zwierzyny, bez względu na liczbę sztuk, jaką zobaczymy. Takie podejście dosadnie pokazuje, że nie liczy się duży pokot, tylko skuteczność i zachowanie walorów tuszy upolowanego zwierzęcia możliwie w 100 procentach.

Już w pierwszym pędzeniu mnie, Agnieszce oraz Jarkowi udało się pozyskać po jednym mulaku. Pod koniec miotu strzeliłem byczka w pierwszej głowie ze słabym porożem. Podczas drugiego i zarazem ostatniego miotu oddałem jeszcze jeden strzał do przesadzającej drogę łani, ale niestety spudłowałem. Zakończyłem tym samym wspaniałą przygodę, którą był dla mnie wyjazd na polowanie do urzekającej Finlandii. Wynik – dwa byki i jedno pudło – uważam za nader udany. Tym bardziej, kiedy od gospodarzy usłyszałem, że samo zobaczenie i oddanie strzału do tak płochliwego zwierzęcia to naprawdę duży sukces.

Osoby, którym nie dopisało szczęście, dostały jeszcze ostatnią szansę na pozyskanie mulaka podczas polowania indywidualnego z ambon zaraz po zakończonej zbiorówce. Gdy już zapadł zmierzch, wszyscy spotkaliśmy się w stolicy, żeby w międzynarodowym gronie świętować łowieckie sukcesy i dwa dni całkiem udanych, a na pewno bogatych w przeżycia łowów.

W niedzielę wypoczęci, bez pośpiechu wróciliśmy do Vantaa na popołudniowy lot do Polski. Na lotnisku nie obyło się bez okazjonalnych zakupów. Osobiście poszukiwałem prezentów z motywem jednego z najbardziej rozpoznawalnych symboli Finlandii, jakim są Muminki.

Możliwość polowania w tak wyjątkowym kraju, poznania fantastycznych ludzi i przekonania się, jak może wyglądać zupełnie inny model łowiectwa niż w Polsce, była dla mnie naprawdę niesamowitym doświadczeniem. ●



Wspólne ściąganie tuszy